Nr. 22. Kraków, Piątek dnia 17 Listopada 1893. Rocznik II.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Floryańska L. 34, I p.
Wszelkie przesyłki adresować należy **wprost** do Redakcyi.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.
Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie: W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

L. 23650.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd krajowy jako prasowy w Krakowie odmówił wnioskowi c. k. Prokuratoryi państwa w Krakowie z dnia 5 Listopada 1893 l. 11406 na zatwierdzenie konfiskaty i orzeczenie, że «List otwarty» z napisem «Towarzysze» z datą Kraków w Październiku 1893, zaopatrzony podpisem „Robotnicy krakowscy“, wydrukowany jako nadzwyczajny dodatek do Nru 21 czasopisma «Naprzód» z 3 Listopada 1893 zawiera w sobie znamiona występku z §. 300 uk. Powody. W inkryminowanym dodatku z napisem «List otwarty» nie dopatrzył się Sąd znamion powyższego czynu karygodnego.

O tem zawiadamia się Pana z tem, że uchwała niniejsza z powodu zgłoszonego przez c. k. Prokuratoryę państwa zażalenia nie jest jeszcze prawomocną.

C. k. Sąd krajowy karny.
Kraków dnia 8 Listopada 1893.

Höflich.

Austryacki kongres stowarzyszeń zawodowych i korporacyjnych.

Wobec wzrastającej potęgi kapitału i wobec niezaprzeczonego faktu, że przedsiębiorcy, wielcy kapitaliści coraz chętniej się między sobą łączą i organizują, by udaremnić usiłowania uświadomionych robotników, staje się kwestya silnej, ile możności jak najszerszej organizacyi, z każdym dniem bardziej dla nas żywotną. Jeżeli chcemy stawić należyty opór nienasyconemu kapitalizmowi, to musimy całą mocą starać się hasło „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się“ jak najspieszniej urzeczywistnić i w życie wprowadzić. Idea międzynarodowej solidarności zdobyła sobie już zupełne u nas obywatelstwo, lecz daleko jej jeszcze do chwili, kiedy stanie się ona wyrazem rzeczywiście istniejących stosunków. Naraz zrobić się to nie da. Dlatego uświadomieni robotnicy dążą do celu tego zwolna lecz stale.

Zdawna już spostrzeżono, że w krajach gdzie wielki kapitał szybko się rozwijał, gdzie walka między pracą a kapitałem stawała się zaciętszą, wszędzie tam robotnicy uciekali się do stowarzyszeń i związków zawodowych. Widzimy to w Anglii przedewszystkiem, gdzie mimoto, iż związki takie stoją dziś na gruncie bardzo konserwatywnym, przecież przyniosły one robotnikom nieobliczalne korzyści. Tak samo ma się rzecz we Francyi, Belgii, Ameryce i Niemczech.

I jakkolwiek w krajach tych organizacya polityczna (zwłaszcza w Niemczech) jest potężną, przecież uznano za rzecz konieczną tworzyć obok niej związki zawodowe i korporacyjne. Zrozumiano bowiem, że jeżeli oswobodzenie ludzkości ma naprzód postępować i być dokonanem, to nie wystarczy zajmować się samemi tylko sprawami politycznymi, lecz należy pamiętać także i o interesach gospodarczych.

To też i w Austryi niejednokrotnie na kongresach partyjnych podnoszono myśl utworzenia jednolitej organizacyi korporacyjnej, któraby obejmowała wszystkie zawody, zawsze jednak sprawa ta wobec innych bardziej naglących schodziła z porządku dziennego. Dopiero w ostatnich czasach zaczął się u nas silniejszy pod tym względem ruch a prace komisyi przygotowawczej przekonują nas, że mimoto nasze stowarzyszenia korporacyjne są jeszcze bardzo niedostateczne. Prawda, że znaczna część winy tego spada na naszą ustawę o stowarzyszeniach, która i teraz będzie dla nas nie małą przeszkodą. Nie wolno nam jednak ustawać. Świadomość naszych zadań i celów będzie nam zachętą w pracy a świadomość trudów i walk brynajmniej nas nie odstraszy. Niechęć zaś niektórych towarzyszy dla centralizacyi winna ustąpić przekonaniu, że czego jeden człowiek ani drobna garstka ludzi nie jest w stanie dokonać, temu o wiele łatwiej podoła ogół przejęty jedną myślą i uczuciem.

Tymczasowa komisya austryackich korporacyi, której polecono zwołać na 24, 25, 26 a ewentualnie 27 grudnia 1893 do Wiednia kongres stowarzyszeń korporacyjnych, wypracowała w tym celu „s z k i c o r g a n i z a c y j n y“, który w krótkości podajemy.

By już teraz, nawet wobec dzisiejszej ustawy o stowarzyszeniach uzyskać możliwie jednolitą, odpowiednią i korzystną działalność stow. zawodowych, należy łączyć korporacye w organizacye, któreby obejmowały wszystkie zawody należące do jednej gałęzi przemysłu. Podstawę tej ogólnej organizacyi stanowią korporacye pojedynczych zawodów. Korporacye winny bronić gospodarczych interesów swoich członków, zwłaszcza przez uzyskanie jak najkorzystniejszych warunków pracy. Korporacye winny się rozciągać na cały kraj i obejmować ile możności ogół robotników pracujących w tym zawodzie. Obowiązkiem ich jest dążyć do utworzenia grup przemysłowych.

Środkami do tego celu są: *a*) unormowanie stosunków pracy i płacy, usunięcie nadużyć zarówno w pojedynczych przedsiębiorstwach jak w całym przemyśle; *b*) utworzenie biór stręczeń i schronisk; *c*) utrzymywanie i prowadzenie statystyki; *d*) zaprowadzenie zapomóg dla podróżnych; *e*) usunięcie wyzyskiwania uczniów. Aby temu módz podołać łączą się korporacye z pokrewnemi organizacyami zawodowymi w związek przemysłowy pod wspólnem kierownictwem, w którego skład wchodzą członkowie zarządów poszczególnych organizacyj zawodowych. Zadaniem takiego związku przemysłowego będzie: utworzenie wspólnego funduszu agitacyjnego, wydawanie wspólnego organu, wspólne pokrywanie wydatków na strejki, popieranie zbieranie i ogłaszanie statystyki, możliwe ześrodkowanie (centralizowanie) schronisk, miejsc wypłat dla podróżnych, obrony prawnej i t. d. Na razie zaś, zanim przyjdzie do formalnego zorganizowania się wszystkich grup należy utworzyć komisyę korporacyjną, złożoną z przedstawicieli pojedyńczych grup z każdej po jednemu. Komisya ta winna się uzupełnić mężami zaufania każdej korporacyi w stolicy każdego kraju i jest odpowiedzialną za swą czynność wobec kongresu.

Program komisyi korporacyjnej:

Szerzenie organizacyi i agitacyi zwłaszcza w tych zawodach, których członkowie do organizacyi jeszcze nie przystąpili ze szczególnem uwzględnieniem prowincyi. Utworzenie kas oporu (strejkowych). Wprowadzenie jednakowych statutów. Utworzenie giełdy pracy. Prowadzenie statystyki ogólnej. Stworzenie centralnej organizacyi. Ogłaszanie wszystkiego co się tyczy organizacyi, czuwanie nad prasą zawodową. Zwołać kongres korporacyj za zgodą większości organizacyj. Zadania stowarzyszeń wobec komisyi korporacyjnej: Każda organizacya winna miesięcznie, przez kongres oznaczoną kwotę składać na ręce komisyi na pokrycie kosztów wydawnictw, administracyi, agitacyi i t. d.

Każda organizacya jest obowiązaną statystyczne zestawienia komisyi opublikować, jak również zdawać sprawozdania kwartalne o stanie braku pracy, zapomóg dla podróżnych i t. d. Uwiadamiać komisyę o strejkach i i l e m o ż n o ś c i zasięgać w takich razach jej zdania. Wspierać się wzajemnie podczas strejków i kierować niemi.

Na zjazdy i kongresy związku zapraszać komisyę.

Uchwały komisyi, zarówno wspólnych zgromadzeń zastępców lub stowarzyszeń, jako też i kongresów korporacyjnych wykonywać i przeprowadzać.

Wspierać komisyę przy zbieraniu dat statystycznych. Czynić wnioski co do organizacyi.

Tak wygląda mniej więcej szkic organizacyjny, wypracowany przez komisyę przygotowawczą kongresu stow. korporacyjnych.

U nas w Galicyi brak jest wielki stowarzyszeń zawodowych. Są miejscowości, gdzie ich zupełnie nie ma. Brak ten staramy się choć w części powetować przez zakładanie ogólnych stowarzyszeń kształcąco-zapomogowych. Nie wolno nam jednak zapominać, że korzyści stowarzyszeń korporacyjnych nie tylko że są o wiele większe, bo i działalność ich jest rozleglejszą, ale nadto, tylko one dadzą nam siłę i wytrwałość w walce z wzrastającą hydrą, kapitałem. Do stowarzyszeń kształcących należą zresztą robotnicy rozmaitych zawodów, których sprawy i interesa są tak różnorodne, iż z trudnością przyszłoby w danym razie wszelkim wymaganiom zadość uczynić. Dlatego musimy obecnie wszelkich starań dołożyć, by powołać u nas do życia stow. zawodowe. Na razie jednak zanim to nastąpi musimy się starać, by przynajmniej te stowarzyszenia, jakie już posiadamy, do związku przystąpiły.

Ogłaszając zatem ten s z k i c o r g a n i z a c y j n y pragnęliśmy dać możność wszystkim Towarzyszom (zwłaszcza na prowincyi) zastanowienia się nad nim i przedyskutowania go. W najbliższym czasie mamy nadzieję, iż sprawę tę będziemy mogli szerzej jeszcze omówić.

Tymczasowy program kongresu stow. korporacyjnych, mającego się odbyć we Wiedniu 24, 25, 26 i 27 Grudnia 1893:

1. Powitanie delegatów i wybór prezydyum.
2. Rewizya mandatów i ułożenie listy obecnych.
3. Sprawozdanie komisyi prowizorycznej.
4. Sprawozdania o stanie organizacyi.
5. Organizacya austryackich korporacyj.
6. Utworzenie sekretaryatu korporacyjnego.
7. Stanowisko podczas strejków.
8. Prasa zawodowa i korporacyjna.
9. Prawidłowy statut dla korporacyi i związków przemysłowych.
10. Wnioski i interpelacye.

Wszelkich wyjaśnień udziela Towarzysz Ed. Kleedorfer, Wien, XVI. Neubaugürtel 44.

PRZEGLĄD.

Wniosek Dr. Bärnreithera w świetle statystyki. Jak wiadomo postawił Dr. Bärnreither wniosek, który mógł się wylęgnąć jedynie w głowie liberała i to liberała głupiego — obawiającego się o swoje „prawo reprezentowania“. Myśl połączenia prawa wyborczego z ubezpieczeniem od chorób, — wyciśnięcia na instytucyi społeczno-gospodarczej piętna politycznego, — jest jednak nietylko nielogiczną ale też dla interesów ludu wysoce niebezpieczną. Wniosek liberałów wytworzyłby bowiem arystokracyę robotniczą, i wznieciłby łatwo wśród solidarnych dziś mas proletaryatu kłótnie i swary. Być może, że liberałom w myśl regułki „dziel i panuj“ właśnie o to się rozchodzi, lecz robotnicy w Austryi zrozumieli to dobrze i nigdy na tego rodzaju reformę się nie zgodzą.

Pomijamy okoliczność, że z 1·6 milionów na wypadek choroby zabezpieczonych — po odtrąceniu kobiet i żywiołów niestałych (np. murarze, cieśle...) — zaledwie 600.000 uzyskałoby prawo wyborcze, że pozostałe (nieubezpieczone) miliony proletaryatu prawa tego byłyby w zupełności pozbawione a zwrócimy uwagę na inne okoliczności. Jeżeli przedsiębiorcy — jakto codziennie tysiące faktów przekonuje — już dziś nie chętnie zgłaszają robotników do kas chorych, to o ile „gorliwiej“ o tym obowiązku zapominaliby, gdyby chodziło o ubezwładnienie politycznych przeciwników?!

Umieszczona poniżej statystyka przekonuje nas jednak, że nawet z owych 600.000 uprawnionych do głosowania trzecia część, dzięki dzisiejszym stosunkom społecznym, które wydają robotnika z duszą i ciałem na pastwę kapitalizmu, musiałaby się prawa swojego wyrzec.

Z końcem 1890 r. wynosiła ilość:

Kas powiatowych i miejskich	549	członków	550·606
„ fabrycznych	1455	„	505 642
„ przy budowlach	4	„	663
„ korporacyjnych	673	„	230·378
„ przy stowarzyszeniach	59	„	261·336
Razem	2740	„	1,548.825

Trzecia część zatem (32·7%) ubezpieczonych robotników należy do owych osławionych kas fabrycznych, w których wszelkie prawa członków nogami się depcze i poniewiera. Ci robotnicy byliby już zupełnie wydani na łup fabrykantom.

Nietylko zatem, miliony proletaryatu pozbawione są „dobrodziejstwa“ ubezpieczenia na wypadek choroby — pozbawione mają być także i praw obywatelskich. Ci zaś, którzy dostaną prawo głosowania, nie śmią go wy-

pełniać, pod grozą wydalenia, wyszupasowania i utraty praw w Kasie chorych!

Tak wygląda w rzeczywistości wniosek liberałów!

Ministeryum Windischgraetz! A więc mamy już nowe ministeryum. O ile pojedynczy jego członkowie są nam zbyt dobrze znani, o tyle tajemnicą dla nas, co właściwie jest i będzie zadaniem i celem tej bezsprzecznie dowolnej kombinacyi. Dzisiejsze ministeryum, w obecnym jego składzie, nie pożyje jednak długo. Zbyt wiele wprost sprzecznych interesów jest w niem reprezentowanych. Budżet, przedłożenia rządowe w sprawie obrony krajowej i ustaw wyjątkowych w Czechach — te mogą być jeszcze załatwione, ale już reforma podatkowa a bardziej jeszcze reforma, ustawodawstwa karnego gotowe p. ministrów poróżnić; że zaś p. hr. Falkenhayn nie pozyska dlas wego wniosku o stowarzyszeniach zawodowych dla chłopów i o włościach rentowych, nigdy p. Plenera jesteśmy o tem przekonani. Co do reformy wyborczej — patrzymy ze spokojem i ufnością w przyszłość — ani ks. Windischgraetz ani ktokolkwiek inny nie zechce chyba brać na swoje barki odpowiedzielności za skutki, gdyby masom ludu nadzieję odbrano — a cierpliwość i spokój je opuścił.

Oto lista nowego ministeryum: Prezydent: ks. Windischgraetz; minister spraw wewnętrznych: margrab. Bacquehem; minister finansów: p. Plener; minister oświaty: p. Madeyski; minister handlu: hr. Wurmbrand; minister rolnictwa: hr. Falkenhayn; minister obrony krajowej: hr. Welsersheimb; minister sprawiedliwości: hr. Schönborn; minister dla Galicyi; p. Jaworski.

Obłuda „Czasu“. Panowie z „Przeglądu Polskiego“ i „Czasu“ przewracają świątobliwie oczy nad zgorszeniem, którego widok dała Francya, a właściwie burżuazya francuska tarzająca się w prochu przed tyranem moskiewskim.

Jako stara dewotka, pragnąca zatrzeć wspomnienie grzechów swej młodości, gorszy się zalotnością młodszych towarzyszek i obgaduje je niemiłosiernie, tak rzeczeni panowie chłoszcząc nielitościwie upodlenie burżuazyi francuskiej, radziby oderwać naszą uwagę od tej przeszłości, kiedy to szlachta polska jeszcze nikczemniej sprzedawała się Rosyi, radziby rzucić zasłonę na sprośne mi zdrzenie się burżuazyi polskiej w Kongresówce (p. „Kraj“ Petersburski) do caratu i na niegodne frymarczenie szlachty w Poznańskiem z tradycyami narodowemi.

Dla nas, którzy bezstronnem okiem spoglądamy na fakta społeczne, jest zupełnie zrozumiałem, że doba idealnych porywów i walk rewolucyjnych minęła bezpowrotnie w dziejach szlachty i mieszczaństwa, bo klasy te, zdobywszy przywileje społeczne, chcą dziś za każdą cenę utrzymać stan swego posiadania, t. j. przodownictwo w gospodarstwie społecznem i życiu politycznem i gotowe są do każdej podłości, byle coś wyżebrać i wytargować.

Wyższe duchowieństwo uposażone suto w dobra doczesne, pogodziło się z przodującą obecnie warstwą bużuazyi tj. z mieszczaństwem i śpiewa „Te Deum“ nie tylko we Francyi na cześć cara, lecz urządzi „Te Deum“ wszędzie, gdzie od niego interes klasowy i chęć przypodobania się kapitałowi tej grzeczności, zażąda.

Wiec stronnictwa chłopskiego w Krakowie. Na niedzielę 12 b. m. zwołało stronnictwo chłopskie do sali „Sokoła“ wiec ludowy. Wiec ten, na którym prócz 300 robotników i znacznej liczby inteligencyi i młodzieży, znajdowało się zaledwo do 150 włościan, nosił przedewszystkiem wybitne piętno konserwatyzmu i klerykalizmu, nacechowanego obłudą i jezuicką przebiegłością. Widocznem było, że *spiritus movens* (duchem kierującym) całego stronnictwa chłopskiego jest ks. Stojałowski, jakkolwiek nie chcemy odmawiać pewnej samodzielności owym włościanom, mimowoli od czasu do czasu protestującym przeciwko dyktaturze ks. Stojałowskiego. Na zebraniu tem, na którem socyalni demokraci mieli stanowczą przewagę, ks. Stojałowski zmuszał się do pewnego, głębiej sięgającego radykalizmu, wogóle jednak wiec ten chłopski, zrobił na nas, na robotnikach przygnębiające wrażenie. Wprawdzie zarząd stronnictwa wniósł rezolucye o „prawie wyborczem“ „o wyborach do parlamentu przez sejm galicyjski“ o stosunku gmin do obszarów dworskich“, przeciwko którym nic powiedzieć nie możemy, przeciwnie — tylko je pochwalić, lecz za to dyskusya na temat, które pisma są dobre dla ludu, enuncyacye ks. Stojałowskiego, osobiste swoje zwady i sfary omawiającego, a w końcu stanowisko, jakie „Stronnictwo chłopskie“ zajmuje wobec wniosku o włościach rentowych wskazuje nam jasno 1) że ruch ludowy chłopski dostał się w niewłaściwe ręce, 2) że „Stronnictwo chłopskie“ stoi na gruncie klasowym, że nie myśli ono bronić interesów ludu, lecz jedynie interesów drobnych posiadaczy ziemskich i że jest ono na najlepszej właśnie drodze, by wytworzyć u nas chłopską partyę konserwatywną. O ile jednak możemy wywnioskować, z niektórych objawów na ostatnim wiecu, mamy nadzieję, że partya ta wkrótce rozbije się na dwie. Jedna przejdzie wprost do obozu klerykalno-konserwatywnego (choćby i stańczykowskiego) a druga pójdzie za nami. Brak miejsca nie pozwala nam na obszerniejsze sprawozdanie. Zwrócimy jeszcze tylko uwagę p. Iwana Franko, że jeżeli on wyrósł i wytrzeźwiał z doktrynerstwa socyalistycznego, i dziś niby „radykał ruski“ ściska dłoń „radykalnym jezuitom“, to nie dowód jeszcze, by upadek drobnej własności, konsekwencya dzisiejszego ustroju kapitalistycznego, nie był nie uniknionym. Łudzenie zaś siebie i drugich, jest co najmniej głupotą, łudzenie zaś włościan „dobrami rentowemi“ jest zbrodnią. T. R.

Krwawe demonstracye w Wiedniu. Liberalni wyborcy z I-szej dzielnicy Wiednia zwołali onegdaj zgromadzenie, na którem miał referować poseł dr. Kopp, w celu uchwalenia wotum nieufności Kronawetterowi za jego stanowisko przychylne reformie wyborczej. Ale na to zgromadzenie przybyło dziesięć razy tyle robotników jak liberałów.

Skoro to spostrzegli liberali, wzięli się na sposób, gasząc światło, poczem oświadczyli, że wskutek niedopisania światła elektrycznego zgromadzenie odbyć się nie może. Komitet partyi socyalno-demokratycznej, który w kilka dni potem zwołał zgromadzenie ludowe, zaprosił na nie dra Koppa, aby tutaj wygłosił swój odczyt, ręcząc mu, że na tem zgromadzeniu światło z pewnością nie zgaśnie. Dr. Kopp naturalnie nie pokazał się na niem. Liberali tedy zwołali w piątek d. 3 b. m. ponownie zgromadzenie w sali Ronachera, by koniecznie dać wotum nieufności Kronawetterowi, ale tym razem obwarowali się już przed socyalistami zapomocą dwóch środków: 1) zaproszeniami, 2) dwustu siedmdziesięciu konnymi i pieszymi policyantami. Mimo to tysiące robotników zgromadziły się przed salą Ronachera w oznaczony czas. Policya usiłowała ich rozpędzić, wszczęła się formalna bitwa, w której policyanci siekli szablami na wszystkie strony, nie bacząc, kogo i za co. Robotnicy odpowiedzieli na to kijami i gradem kamieni. Następnie przedarli się tłumnie na Rothenthurmstrasse, gdzie przed mieszkaniem dra Koppa urządzili burzliwą demonstracyę. Jeden robotnik otrzymał szablą śmiertelną ranę w głowę. Pięciu robotników aresztowano. Burżuazya wiedeńska zadrżała na wieść o tej demonstracyi, która jest zapowiedzią „niemiłych“ dla niej czasów.

Niemcy. Dnia 22. października odbył się w Kolonii kongres socyalnej demokracyi niemieckiej. Ze sprawozdania dowiadujemy się o ogromnym postępie w organizacyi. Na 397 okręgów wyborczych postawiła partya 386 kandydatów. Szczególny a nas obchodzący postęp zaznacza sprawozdanie w polskich prowincyach, które na kongresie reprezentował po raz pierwszy tow. Nikulski. Prasa polityczna partyi liczy 75 organów, pomiędzy nimi 32 dzienników; pism zawodowych jest 55, oprócz tego jedno naukowe, jedno illustrowane literackie i dwa humorystyczne. Dziennik centralny „Vorwärts“ ma 42.500 prenumeratorów. Zysk czysty wynosi 40.655 marek. Mowa Bebla w parlamencie o „państwie przyszłości“ rozeszła się w blisko 1,700,000 egzemplarzach.

W ostatnich 12 miesiącach siedzieli towarzysze niemieccy w różnych więzieniach razem 86 lat 8 miesięcy i 26 dni a kary pieniężne wynoszą sumę 31,937.80 marek.

Obrady kongresu toczyły się o stosunku socyalnej demokracyi do organizacyi zawodowej, o „antisemityzmie i socyalizmie“ i o udziale partyi robotniczej w wyborach do sejmu pruskiego. Najważniejszym zaś dla nas jest referat Liebknechta „o święceniu 1 maja w r. 1894“ zakończony rezolucyą przyjętą 195 głosami przeciw trzem:

„Stosownie do uchwał międzynarodowych kongresów w Paryżu (1889), Brukseli (1891) i Zurychu (1893) obchodzi socyalna demokracya niemiecka dzień 1. maja jako międzynarodowe święto pracy, poświęcone żądaniom proletaryatu, międzynarodowemu braterstwu, pokojowi światowemu. Do godnego obchodu 1 maja dążymy przez ogólne zaprzestanie pracy. Ponieważ jednak przeprowadzenie tegoż przy obecnym stanie ekonomicznym Niemiec na razie nie jest możliwe, przeto poleca kongres, aby tylko ci robotnicy i te organizacye robotnicze święciły 1 maja obok innych demonstracyj przez zaprzestanie pracy, które zdołają to uczynić bez uszczerbku interesów robotników“.

Rezolucya tow. Bebla o antisemityźmie brzmi w streszczeniu: Antysemityzm jest owocem zniechęcenia pewnych warstw burżuazyi, która widząc swój upadek, uderza nie na kapitał w ogóle ale na kapitał żydowski. Socyalna demokracya, która występując przeciw kapitałowi tak żydowskiemu jak chrześcijańskiemu zwalcza antysemityzm jako ruch szkodliwy naturalnemu rozwojowi.

Burżuazyi i jej prasie nie podobał się kongres naszych niemieckich towarzyszy. Był dla nich za nudny bo odbywał się spokojnie, niezamącony przez „niezawisłych“ jak to się działo na innych kongresach. Burżuazya chciałaby koniecznie widzieć nas w niezgodzie; gdy odbywamy narady spokojnie i poważnie, wtedy prasa burżuazyjna udaje znudzoną i przemilcza o nich. W istocie zaś spokój nasz i powaga które są znamieniem siły i pewności siebie, przerażają ich do głębi — przerażają bardziej niż zamachy Ravacholów — bo wróżą niechybnie bliski koniec kapitalizmu, a zwycięstwo idei socyalistycznej.

Szwajcarya. Centralny komitet szwajcarskiego Związku Grütli i komitet partyjny stronnictwa socyalno-demokratycznego w Szwajcaryi uchwaliły następujący program socyalno-demokratyczny dla wyborów do szwajcarskiej Rady Narodowej:

1) Prawo do pracy; skrócenie dnia roboczego; ochrona wolności koalicyi; ochrona prawna dla robotników i t. d. 2) Przymusowe stowarzyszenia zawodowe. 3) Ubezpieczenie od chorób i wypadków na korzyść robotników, drobnych przemysłowców i drobnych włościan; bezpłatne leczenie i t. d. 4) Monopol tytoniu z przeznaczeniem jego dochodów na leczenie robotników. 5) Monopol banknotów. 6) Upaństwowienie kolei i t. d. 7) Monopol fabrykacyi zapałek. 8) Państwowy handel zboża. 9) Ograniczenie militaryzmu. 10) Udoskonalenie szkoły ludowej. Bezpłatność nauki. 11) Zniesienie policyi politycznej. 12) Jednolite prawo karne. 13) Wybieranie Rady Związkowej przez lud i demokratyczna reforma Zarządu Związkowego. 14) Proporcyonalne zastępstwo w Radzie Narodowej. 15) Inicyatywa ustawodawstwa.

Z powodu wrogich robotnikom uchwał Rady Związkowej, dotyczących ubezpieczenia od chorób i wypadków, zwołał Wydział szwaicarskiego Związku robotniczego nadzwyczajny Zjazd robotników na dzień 5 b. m. do Zürychu.

Zagaił przewodniczący Werner. Referent pierwszego punktu, młody ksiądz, dr. Beck, profesor katolickiego uniwersytetu we Fryburgu, przedstawiciel katolickiego stowarzyszenia czeladników, po dłuższej znakomitej mowie, postawił rezolucye, tyczące się ochrony robotników, które prawie wszystkie przyjęto; Drugi referent tow. Greulich, sekretarz robotniczy, omawiał szczegóły bezpłatnego leczenia robotników i monopolu tytoniowego i postawił rezolucyę, domagającą się inicyatywy ludowej w reformie ustawodawstwa przemysłowego i t. d. przez zebranie odpowiedniej ilości podpisów na dotyczącem przedłożeniu. Rezolucyę przyjęto. Tow. Greulich wyraził nadzieję, że za $3\frac{1}{2}$ miesiąca zdoła komitet zebrać 100.000 podpisów. Na tem zakończono obrady.

Z Francyi. Na krajowym kongresie francuskiej partyi robotniczej, który się odbył przed kilku tygodniami w Paryżu, przyjęto następujące rezolucye:

1) „W odpowiedzi na pełne oszczerstw napaści, jakiemi wobec mas posługuje się stojąca na żołdzie ministerstwa spraw wewnętrznych prasa, cesarsko-rosyjskie ministerstwo i wielki kapitał, zaznacza francuska partya robotnicza na swoim jedenastym kongresie — dobitniej niż kiedykolwiek przedtem, — że międzynarodową organizacyę proletaryatu uważa za konieczność, by podjąć wspólnemi siłami robotników wszystkich krajów skuteczną walkę przeciwko kosmopolityzmowi kapitału, rządów i policyi! Wyzysk pracy nie zna granic! Do oswobodzenia zaś pracy dążyć i osiągnąć je można jedynie — znosząc wszelkie granice i krępujące ją szranki. Ale, zarówno jak solidarność

robotnicza nie wyklucza bynajmniej ani nie ogranicza prawa lub obowiązków robotnika, bronienia się przeciwko robotnikom, zdrajcom własnej klasy, tak też i międzynarodowa solidarność nie ogranicza ani nie wyklucza prawa i obowiązku każdego narodu, bronienia się przed każdym rządem, jakikolwiekby on był, któryby się targnął na spokój europejski“.

2) „Partya robotnicza, która zawsze była za połączeniem wszystkich sił socyalistycznych, uznaje obecnie konieczność takiego połączenia za ważniejszą niż kiedykolwiek przedtem. Kongres pozostawia „radzie narodowej“ (kierownictwu partyi) zupełną swobodę działania i stosowania wszelkich w tej mierze środków, zgadzających się z programem i warunkami istnienia partyi. Kongres uchwala, aby posłowie jego w izbie utworzyli osobną frakcyę parlamentarną partyi i porozumieli się z „radą narodową“ co do swego postępowania w izbie i w kraju.

Frakcya parlamentarna partyi, winna się uważać za przednią jej straż w pochodzie za zdobyciem władzy politycznej i powinna stając na gruncie robotniczym przeciwstawiać się wszystkim frakcyom politycznym klasy kapitalistycznej“.

Na kongresie było obecnych 92 delegatów, reprezentujących 499 stowarzyrzeń zawodowych i politycznych.

Socyalizm w Sycylii. Straszna nędza, która panuje wśród proletaryatu rolnego, wśród chłopów i robotników, pracujących w kopalniach siarki, wywołała potężną organizacyę socyalistyczną, o której wieść jak grom spadła na burżuazyę włoską, splamioną oszustwami w banku rzymskim. Straszna ta nędza, w połączeniu z gorącym temperamentem Włochów, a w szczególności mieszkańców Sycylii, spowodowała, że „związki robotnicze“ (fasci de lavoratori), rozgałęzione po Sycylii, liczą razem 300.000 członków. Przywódcą ruchu jest socyalistyczny poseł De Felice Giuffrida, córka jego, młoda Marya, która w ognistych swych mowach wywołuje zapał u Sycylijczyków i Garibaldi Bosco.

Rządowi nie podobały się te związki i niby dla zapobieżenia napadom rozbójników, a właściwie dla rozbicia organizacyi, wkroczył generalny dyrektor policyi Sensales na czele pułku karabinierów do Sycylii, ale nie mogąc stłumić tak potężnego ruchu uwięził tylko głównych przywódców, później ich jednak uwolnił i skazał na nieznaczne kary pieniężne.

Ale postępowanie rządu dodaje jeszcze otuchy towarzyszom sycylijskim. Na początku listopada utworzony został wśród wielkiej rzadości ludności wiejskiej nowy „fascis“ w Castrogiovanni. W lokalu konstytuującego się związku widać było napisy: Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się! Niech żyje Karol Marks! Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya. Ważniejszym jeszcze jest wspaniały kongres górników sycylijskich w Grotte, który uchwalił minimum płacy robotników; okropnie wyzyskiwanych chłopców, którzy za 12-godzinną męczącą pracę zarabiają dziennie 24 do 30 ct. Kongres stanął na gruncie międzynarodowej socyalnej demokracyi.

Uścisk grafowskiej dłoni. Towarzysze przemyscy zwołali w niedzielę dn. 12 b. m. zgromadzenie ludowe, na które zaprosili także posłów ziemi przemyskiej dra Antoniewicza, dra Dworskiego i wreszcie w ostatnich czasach osławionego dra Witolda Lewickiego. Ten ostatni miał się tu wytłomaczyć, dlaczego wbrew uroczystym przyrzeczeniom głosował przeciw reformie wyborczej wraz z najzaciętszymi przeciwnikami wolności i galicyjskimi panami. Lewicki stał się także korespondentem rządowego organu: „Dziennika Polskiego“, gdzie w równie obłudny jak niedorzeczny sposób przedstawiał koalicyę klubów jako zwycięstwo parlamentaryzmu nad rządem!

Zwycięstwo, co prawda, godne takich wojowników parlamentaryzmu, jak młody karyerowicz Lewicki. W Przemyślu miał pan poseł, jak to mówią, „czarną godzinę“. Musiał się wyprzeć zupełnie swych gratulacyj panu hrabiemu po jego osławionej mowie. To pierwsze mogło mu się udać, bo któż może wiedzieć, co wówczas «demokrata» Lewicki mówił panu hrabiemu, a ręki, wedle własnych słów, mu nie podawał, tylko nachylił się ku panu hrabiemu . . . Ot i wszystko! Z tem poszło jeszcze jako tako. Skoro jednak p. Lewicki zaczął robotnikom w niegodny ze swego stanowiska sposób pochlebiać, skoro zaczął grać na frazesach demagogicznych o «narodowości», musiał usłyszeć najpierw ironiczne śmiechy, a potem silne słowa: «fałsz!» co mu odebrało do pewnego stopnia odwagę. Zostało jej tyle jeszcze, aby próbować przekonać zgromadzenie, że niemieccy i nasi «liberali» to postępowcy, których chciał hr. Taaffe pozbawić mandatów (to grunt!) i w końcu, że sejm galicyjski jest najodpowiedniejszem miejscem do przeprowadzenia reformy wyborczej, oczywiście jeszcze dalej prowadzącej, niż wniosek hr. Taaffego. — Rozpaczliwe te idyotyzmy jakimi się próbował Lewicki ratować, zostały przez referenta tow. Daszyńskiego należycie odprawione i pan poseł przed wotum nieufności musiał umykać „kuryerskim“ pociągiem, co wywołało szaloną wesołość u zgromadzonych. Nie wspominamy o niedorzecznych argumentach, jakiemi bronił Lewickiego kolega jego dr. Dworski; były one brzytwą, której chwytając się Lewicki kaleczył swoje „zasady“ niemiłosiernie . . . Staruszek ten był zgorszony już tem samem, że musiał w ogóle odpowiadać jakimś tam robotnikom, a kiedy ci «niegodziwcy» poważyli się sykać na jego niedojrzałe, a raczej kołtuńskie poglądy, pocieszał się głośno. „że jeszcze dzięki Bogu reforma wyborcza nie przeszła . . .“ Tak — tak — nie przeszła jeszcze, ale skoro raz przejdzie, wówczas panowie Dworscy i Lewiccy będą mieli gorzkie chwile . . . Przedsmak tych chwil otrzymali na pierwszej lekcyi przemyskiej!

Podnieść musimy uczciwe wystąpienie posła dr. Antoniewicza, któremu jego siwe włosy i wiek poważny nie przeszkadzają wcale w uznaniu całej wielkości krzywdy, ciążącej na pozbawionym praw politycznych ludzie pracującym. — Oklaski, których zgromadzenie szan. posłowi nie szczędziło, były zarazem jakby uderzeniem bicza dla dwóch innych jego kolegów. — Dr. Stachura ilustrował wymownie podburzanie, jakiego dopuszcza się dr. Dworski przez swą arogancyę wobec przemyskich robotników. Rezolucyi uchwalonej bez przeszkód w Wiedniu, Lwowie i Krakowie, oraz opublikowanej w pismach nie dopuścił znany komisarz Porth z powodu «ustawy z r. 1862»(!) Jaka to ustawa, to jest na razie tajemnicą . . . . .

Lewicki pocieszał się wieczorem tem, że 130 wyborców w Gródku dali mu wotum zaufania . . . .

Na przyszłość więc panie pośle — ostrożnie! albo z obietnicami wobec robotników, albo z kokietowaniem z lenderbankowymi hrabiami. Nie należy bowiem służyć bogu i mamonie . . . .

Epilog sprawy Rottera. W dniach 14, 15, 16 i 17 b. m. toczyła się rozprawa karna przed trybunałem przysięgłych przeciw tow. Engliszowi, o napisanie i zamieszczenie artykułu p. t. „Mord policyjny“.

Mimo najgorętszego pragnienia z naszej strony nie możemy na razie podać szczegółowego sprawozdania z tej arcy-sensacyjnej i nadzwyczaj ważnej rozprawy sądowej. Szczupłe fundusze nasze nie pozwalają nam w obecnej chwili na jego opublikowanie — postaramy się jednak w najkrótszym czasie to zrobić. Dokument ten musi doczekać się koniecznie osobnego wydania — zasługuje na to najzupełniej.

Tutaj podzielić się możemy jedynie wiadomością, że tow. Englisz, jako oskarżony o występek z §. 300 u. k. i art. VIII ust. z r. 1862, został werdyktem sędziów przysięgłych od zarzuconyh mu występków uwolnionym.

Bardzo licznie zgromadzona publiczność przyjęła wyrok żywemi oklaskami.

Towarzysze! nie przestawajcie agitować wszędzie za powszechnem prawem wyborczem!

Majątek społeczny w Austryi.

Wartość środków produkcyjnych, narzędzi, maszyn, domów, kopalń, ziemi czyli t. z. majątku społecznego, wynosi w Austryi wedle obliczenia burżuazyjnego ekonomisty Teodora Irama-Sterneggo więcej jak **22** miliardów złr. w. a. Majątek społeczny znajduje się w wyłącznem zawłaszczeniu klas uprzywilejowanych, które prowadzą gospodarstwo społeczne wedle swych interesów indywidualistycznych i korzystając z położenia proletaryatu, kupują na targach jego siłę roboczą, przywłaszczają sobie cały wytwór pracy robotnika i zbywają go lichą płacą zarobkową.

Robotnicy austryaccy produkują rocznie wytwory przedstawiające wartość w pieniądzach blisko 5 miliardów złr.*) z tego atoli zabierają klasy panujące w formie procentu od kapitału $1^1/_2$ miliarda, w formie dochodu od przedsiębiorstwa miliard, a $1^1/_2$ miliarda pochłaniają podatki i długi. Pozostaje przeto dla warstw wydziedziczonych zaledwie miliard złr. który otrzymują robotnicy w formie zarobku, zaś klasy posiadające uważają go i rzeczywiście też zaliczają jako „wydatek na koszta produkcyi“. Ponieważ liczymy w Austryi $1^1/_2$ miliona wyborców, to przyjąwszy, że rodzina składa się z 5 członków przeciętnie, otrzymamy $7^1/_2$ miliona osób, które na 24 miliony ludności austryackiej stanowią klasę posiadającą. Proletaryatu zaś naliczyćby można na $15^1/_2$ miliona głów, tak iż na każdego wypada przeciętnie dochodu rocznego **67** złr. Co do $7^1/_2$ miliona klasy posiadającej, to należy z tego potrącić 7 milionów małomieszczaństwa i drobnowłościaństwa, którzy rozporządzają tylko szczupłym zasobem środków produkcyjnych, utrzymują się przy bycie tylko siłą oporu zachowawczego i po większej części prowadzą życie nędzniejsze niż robotnik. Przyjąwszy przeto, że na głowę małego posiadacza przypada rocznego dochodu 150 złr., przyjmujemy cyfrę raczej za wielką niż za małą.

*) Wedle Czerniga: 3360 mionów złr., zaś wedle Neumanna-Spallarta 5500—6000 milionów złr.

Po potrąceniu 1 miliarda dla małomieszczaństwa i drobuo-włościaństwa, pozostaje dla $^1/_2$ miliona burżuazyi 3 miliardy złr., czyli na każdą głowę wypada rocznego dochodu 6000. Przyjąwszy następnie, że wśrod $^1/_2$ miliona burżuazyi, istnieje nadto śmietanka tj. „haute finance“ i arystokracya ziemska, której naliczyć można maximum na 10 tysięcy, to przekonamy się, że ta śmietanka pochłania przynajmniej 1 miliard rocznego dochodu, tak, iż na każdego wielkiego przypadnie rocznego dochodu 100 tysięcy, na przeciętnego burżua 4 tysięcy złr. na małomieszczanina i chłopa 150 złr., na robotnika 67 złr.

Gdyby dochód społeczny w Austryi dzielono między wszystkich mieszkańców równo, to przypadałoby na każdą głowę 200 złr. czyli rodzina pobierałaby 1000 złr. rocznego dochodu. Zarazem jednak zauważyć musimy, że dochód społeczny byłby o wiele wyższym, jeżeliby gospodarstwo ludzkie prowadzone było rozsądniej i oględniej, albowiem w społeczeństwie istnieje wszelkiego rodzaju materyał i obfity zasób rąk, który zużytkowany stosownie wystarczałby do dogodzenia wszystkim potrzebom ludzkim. Obecnie włodarzami gospodarstwa ludzkiego są monopoliści (t. j. wyłączni posiadacze) środków produkcyjnych, którzy nie patrzą, aby na świecie był dostatek dla wszystkich i jak największa ilość produktów, lecz starają się tylko o przysporzenie jak największego dochodu dla własnej kieszeni. Zresztą przez to samo, że środki produkcyjne są rozdzielone wśród tylu milionów drobnych posiadaczy, to tém samem wzmagają się koszta produkcyi n. p. wydatki na osobne warsztaty i narzędzia dla każdego majstra, na osobne budynki gospodarskie, drogi, pługi dla każdego chłopa itd. i dlatego dochód jest mniejszy, niż w tym wypadku, gdyby ogół środków produkcyi był bardziej skupiony lub po prostu jak w państwie socyalistycznem uspołeczniony.

Im większe masy małomieszczaństwa i drobnowłościaństwa wloką się za taborem burżuazyi, tem bardziej opóźnia się rozwój stosunków społecznych a antagonizm klasowy nie występuje tak jaskrawo.

Dopóki nie zostaną wywłaszczone te milionowe masy małych posiadaczy, którzy nie stracili jeszcze nadziei wydźwignięcia się do przybytku uprzywilejowanych klas i dlatego wrogą wobec proletaryatu zajmują postawę, tak długo nie będzie mowy o wyzwoleniu całego proletaryatu z więzów kapitalistycznej gospodarki i z niewoli garstki wyzyskiwaczy.

Zestawimy na koniec cyfry wysokości majątku społecznego w innych państwach, albowiem te liczby będą nam zarazem wskazówką jak daleko postąpił rozwój gospodarki kapitalistycznej i jak dalece przygotowała burżuazya uspołecznienię kapitału.

Dochód społeczny w Anglii wynosi rocznie 14 miliardów złr. a dochód roczny na osobę wypadłby, w razie równego podziału, 500 złr. w Austryi zaś ledwie 200 złr.

Majątek społeczny wynosi:

Francya	100	miliardów	złr.
Prusy	50	„	„
Włochy	24 (!)	„	„
Austrya	22	„	„
Belgia	14	„	„
Rosya	12 (!)	„	„

Naturalnie, że wszystkie te liczby nie są dokładne, gdyż socyalna demokracya nie ma środków na prowadzenie samodzielnej statystyki, burżuazya zaś podaje bardzo często tendencyjne daty.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Biała-Bielsko. Dnia 1. listopada odbyła się konferencya przedstawicieli zarządów stowarzyszeń: metalurgicznego, „Siły“ i tkackiego, celem uregulowania zapomóg dla podróżnych. Uchwalono co następuje: każdy przybywający członek stowarzyszeń zawodowych lub korporacyjnych otrzyma jako zapomogę podróżną od stow. metalurgicznego 60 ct., od stow. tkackiego 40 ct. a od „Siły“ 30 ct., członkowie zaś stowarzyszeń kształcących i zapomogowych otrzymają od każdego stowarzyszenia po 30 ct. Każdy taki przybywający towarzysz winien się, w myśl statutów i regulaminów obowiązujących w jego stowarzyszeniu, należycie wylegitymować.

Po wsparcie udawać się należy pod następującymi adresami: Wilhelm Kauder, Kaiserstrasse Nr. 55 „Vogtisches-Haus,“ kontrolor i Teodor Protzner, kasyer, Lebensbrunngasse Nr. 8. obydwaj w Bielsku. Uchwała ta obowiązuje do Nowego roku 1894.

Wład. Petuch, przew. „Siły“ w Białej.

Nowy Sącz. W niedzielę d. 15 listopada b. r. odbyło się zgromadzenie ludowe w sali „Siły“ z następującym, jedynym punktem na porządku dziennym: Stanowisko partyi socyalno-demokratycznej wobec projektowanej przez rząd reformy wyborczej. Zagaił tow. Rakszewski, przewodniczącym obrano tow. Moosa, a sekretarzami tow. Schmidta i L. Janiszewskiego. Referował tow. Misiołek z Krakowa. Wykazawszy niesprawiedliwość podziału na kurye w dzisiejszej ustawie wyborczej, skreślił historyę ruchu za powszechnem prawem głosowania, który zmusił wreszcie rząd do wystąpienia z reformą w tym kierunku. Skrytykował następnie przedłożenie hr. Taaffego i postawił jednogłośnie przyjętą rezolucyę żądającą powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Rezolucyę tę uchwalono wysłać na ręce posła Pernerstorfera.

Następnie uchwalono następującą rezolucyę na wniosek tow. Misiołka: „Zgromadzenie wyraża dla posłów Pernerstorfera i Kronawettera uznanie za bronienie sprawy robotniczej“.

Tow. Mędlarski skrytykował ostro postępowanie Koła polskiego (okrzyki „Hańba!“) i osławione przemówienie Stadnickiego (okrzyki: „Hańba! Precz ze Stadnickim!“). Postawił w myśl tego następującą rezolucyę: „Zgromadzenie wyraża najwyższe oburzenie i pogardę Kołu polskiemu za jego stanowisko wobec reformy wyborczej i protestuje przeciwko uroszczeniu, jakoby Koło polskie było reprezentacyą całego naszego narodu“. Uchwalono jednogłośnie.

Na wniosek tow. Olińskiego uchwalono wysłać telegram na odbywające się równocześnie zgromadzenie ludowe w Białej z tym samym porządkiem dziennym. Następnie zamknął przewodniczący zgromadzenie. Uczestnicy rozeszli się z „Pieśnią o prawie wyborczem“ na ustach.

Komisarz Drohojewski przerywał mowcom kilkakrotnie.

Bielsko. Dnia 5 listopada odbyło sią tu bardzo liczne zgromadzenie robotników polskich i niemieckich. Na porządku dziennym było „reforma wyborcza i dzisiejsza sytuacya parlamentarna“. Referentem dla tow. niemieckich był tow. Schrammel z Wiednia (w miejsce posła Pernerstorfera, któremu nieprzewidziane przeszkody nie pozwoliły przybyć na to zgromadzenie), dla polskich zaś tow. Reger z Krakowa. Rezolucye postawione przez obu referentów przyjęte zostały jednogłośnie.

W Białej odbyło się w Poniedziałek wieczorem miesięczne zgromadzenie stow. „Siła“, na którem tow. Reger wygłosił odczyt: „Co to jest kapitał i jak on powstaje“.

Kongres robotniczy we Finlandyi. Niedawno odbył się pierwszy kongres delegatów wszystkich stowarzyszeń robotniczych finlandzkich w Helsingfors, który wypracował program, zawierający żądania robotników co do reform ekonomicznych, a mający zostać przedłożony sejmowi finlandzkiemu, który rozpocznie w listopadzie obrady. Życzymy naszym towarzyszom finlandzkim, którzy pod rządem rosyjskim o politycznej akcyi myśleć nie mogą, powodzenia w tym pierwszym kroku w walce klasowej.

Z warsztatów i fabryk.

Cieszyn. Wyzysk robotnika w tutejszej fabryce mebli Kohna nie zna już granic, a złe obchodzenie się zaczyna przewyższać wszelką miarę. W przeszłym miesiącu robotnik jeden wskutek ciągłego obniżania akordu popadł w taką nędzę, że w końcu na pół martwy z wycieńczenia i głodu idąc do fabryki padł pod strzechą stodoły, gdzie wśród ulewnego deszczu byłby niechybnie zginął z głodu, gdyby nie żandarm, który podniósł go i odprowadził do fabryki. Tu ogrzawszy się nieco i posiliwszy musiał biedak natychmiast stanąć znowu do pracy.

Innemu znowu robotnikowi wyrwał majster, w przystępie złości czy obłędu — z książeczki kartkę, na której były pozapisywane wszystkie niezapłacone jeszcze roboty akordowe i rzucił do rynsztoka, a następnie kazał mu ją ztamtąd wyciągnąć i przynieść do rachunku. Wypłaty odbywają się w fabryce Kohna najnieregularniej, przytem majstrowie po kilka tygodni nie chcą dawać robotnikom nawet zaliczek na życie. Robotnice, które zawsze są potulniejsze, zmuszają nadto majstrowie do pracowania ponad przepisany czas.

Jeden majster tak zbił chłopca po twarzy i głowie, że mu rany porobił. Chłopak zaskarżył majstra do sądu i wygrał sprawę. Majsterek ów, mszcząc się, wyrzucił z fabryki nietylko chłopca i matkę jego, która tam już oddawna pracowała. Faktów podobnych moglibyśmy jeszcze więcej przytoczyć i nieomieszkamy tego niezawodnie zrobić, jeżeli nadużyciom tym nie położy raz końca sam fabrykant Kohn, albo raczej p. inspektor przemysłowy. Teraz wymieniamy jeszcze tylko najgorszego z tych „wyżłów kapitału“, Matyasa Bystronia.

U szewca Mazurskiego, chodzącego w czamarze i palonych butach, wybuchł tymi dniami strejk. Powody, które zmusiły pracujących u niego towarzyszy do rzucenia pracy, są bardzo ważne, tem ważniejsze zaś, że Mazurski należy do zamożniejszych obywateli miasta i winien przykładem świecić dla drugich. Warsztat u tego obywatela znajduje się w kuchni. W tym „warsztacie“ pracuje 8 czeladników i 2 chłopców. Pani majstrowej, co jest zupełnie zrozumiałem, jest nieco za ciepło przy blasze, każe przeto otwierać okna po całych dniach. W lecie okoliczność ta nikomu wiele nie szkodziła, więc też nikt nie oponował. Ale teraz w zimie zaczął jeden robotnik po drugim dostawać darcia w głowie i uszach. Prosili tedy, by okna zamykano. Gdy to jednak nie poskutkowało, wyrazili swoje żądanie całkiem stanowczo. W odpowiedzi na zupełnie słuszne i uzasadnione żądanie robotników, obdarzył ich majster Mazurski całym potokiem najobelżywszych słów i przezwisk a w końcu oddał książkę robotnicza tow. Wesołowskiemu Wojciechowi. To było rzuceniem rękawicy — i przeliczył się bardzo majsterek Mazurski, jeśli sądził, że tem robotników nastraszy. Towarzyszom strejkującym życzymy wytrwałości i solidarności, a mogą być pewni, że upokorzą tego „obywatela“.

Strejk górników w północnej Francyi upadł. Ale 40.000 zwyciężonych przez burżuazyę górników z kopalni węgla w Pas de Calais nie straciło otuchy — choć straciło wiarę w republikę burżuazyjną. „Dostarczyło nam to“ brzmi w ich rezolucyi „na nowo dowodu, że robotnik nie może się spodziewać żadnego poprawienia swego losu, nie może oczekiwać żadnej sprawiedliwości skądinąd, jak od społecznej rewolucyi. Tego nie zapomnimy“.

Robotnicy inspektorami przemysłowymi. Minister angielski Asquith zamianowawszy 15 robotników inspektorami przemysłowymi, przekonał się, że ci z największą sumiennością i wyrozumiałością wykonywali poruczone im obowiązki i przyczynili się do usunięcia wielu niedostatków i nadużyć w dozorze fabrycznym.

Wobec tego postanowiło ministeryum więcej robotników fabrycznych ustanowić inspektorami a zarazem powiększyć ilość kobiecych inspektorów. O ile nam się zdaje to tylko dwie kobiety są inspektorami przemysłowymi. Podajemy to do wiadomości ministra handlu w Austryi.

Towarzysze! pamiętajcie o funduszu prasowym

KRONIKA.

Baczność drukarze! W Berlinie, Dreznie, Hamburgu strejki drukarzy!

W Wiedniu u firm: Freytag i Berndt, VII Schottenfeldgasse 64, i Buchbinder Ludwig, XVII Ottakringerstrasse 38, cały personal strejkuje. Towarzysze! przestrzegamy was, byście tam pracy nie przyjmowali.

»Proletaryat“. Statuta socyalistycznego stowarzyszeni politycznego »Proletaryat“ zostały odrzucone. Odnośną rezolucyę otrzymali założyciele już po upływie ustawą przepisanych 4-ech tygodni. Rekurs do Ministerstwa spraw wewnętrznych zostanie wniesiony.

Proces o §. 300 i 312 wytoczyła prokuratorya państwa przeciw tow. Iz... za mowę na ostatniem zgromadzeniu ludowem, które rozwiązał komisarz Banach.

Bezczelność mieszczucha! — a może to tylko głupota? Przed kilku dniami otrzymał tow. Rubinstein zaproszenie, by przyszedł do aptekarza Rosenberga. Tow. Rubinstein utrzymuje się z dawania lekcyi języka francuskiego. Sądząc przeto, że dostanie tam pożądaną dla niego robotę, udał się do owego panka o naznaczonej godzinie. Tu kazano mu najpierw dość długo czekać, aż w końcu zjawia się p. Rosenberg i taką zaczyna rozmowę: «Pan jesteś Rubinstein?» . . . . . „Pan masz obszerne stosunki między robotnikami . . . zwłaszcza zaś żydowskiemi?. . . . . możebyś pan poradził im aby n mnie brali lekarstwa (!)“ W pierwszej chwili tow. Rubinstein sądząc, że ma do czynienia z porządnym człowiekiem, a może nawet towarzyszem partyjnym, odpowiedział całkiem grzecznie: „Dobrze, ale pan musisz więcej obcować z robotnikami, musisz dać się poznać.“ Nato Rosenberg; «Ah! któżby tam między nich szedł, taką hołotę i t. d. „Tow. Rubinstein obrażony do żywego tą brutalnością i brakiem wszelkiego taktu u Rosenberga — wyszedł, nie wdając się z nim w żadną więcej dysputę. Gdyby, który z towarzyszy miał kiedykolwiek ochotę potknąć się na progu apteki Rosenberga, przy alicy Krakowskiej, noszącej godło »pod murzynem“ niechaj sobie dobrze pamięta, że tam robotników nazywają hołotą.

Z lepszego towarzystwa. Dnia 24 Października odbył się w Hannowerze nader ciekawy proces, o fałszywą grę i lichwę. Na ławie oskarżonych zasiedli sami jaśnie i wielmożni. I tak: czterech bankierów, trzech rentierów, jeden kupiec, dwóch rotmistrzów, dwóch poruczników. Wszyscy oficerowie należą do klasy szlacheckiej. Oskarżenie zarzuca im, że w ostatnich pięciu latach w Hannowerze i w innych miastach niemieckich oddawali się hazardownej grze, grając przytem fałszywie (np. znaczonemi kartami, podwójną ruletą itd.) a nadto, że trudnili się lichwą na wielką skalę. Pewien rotmistrz i porucznik, obaj dwaj z przydomkiem »von“ służyli za naganiaczy, drudzy zaś wyssysali i wyzyskiwali bezwzględnie nieszczęśliwe ofiary, które wpadły w sieci nastawione przez pierwszych.

Szczęście i szczęścia koniec pewnego „harmonisty“. Są robotnicy i nie robotnicy, panowie i niewolniki, którzy twierdzą, że płaszczyć się i stopy lizać jest szczytem i ideałem „dobrego“ robotnika i że tylko taki robotnik może mieć szczęście, który celuje temi cnotami. „Słuszność i prawdziwość“ tego twierdzenia najlepiej wykazuje następujący wypadek. We fabryce Keck'a w Norymbergii obwiesił się przed kilku dniami robotnik Kohle, który tam przez 29 lat pracował. Człowiek ten posiadał „niepospolite“ dziś zalety, czyniące go robotnikiem, którego zarówno fabrykant jak i dozorcy, za wzór innym stawiali. Nie stracił nigdy kwadransa, rozkazów wszelkich słuchał z psią pokorą, na zgromadzenia nie chodził, gazet nie czytał, do żadnych stowarzyszeń, nietylko do politycznych ale nawet do kasy chorych należeć nie chciał — a ze swego prawa wyborczego całe życie użytku nie robił. Nie był to jednak wcale żaden „głuptaś“, a że był rzeczywiście pilny więc zarabiał po 4 Mk 20 fen. (2 złr. 50 ct.) dziennie.

Zdawałoby się, że z takiego wzorowego robotnika fabrykant powinienby być dumnym i winienby się starać aby go jak najdłużej na „pokaz“ zachować. Lecz myliłby się, ktoby tak sądził. Kapitał nie zna żadnych względów a „harmonia“, którą nam przewrotni i źli albo obałamuceni tak bardzo starają się zalecić — jest mu zupełnie obcą. My o tem dawno już wiemy a Kohle poczuł to na własnej skórze. Gdy się postarzał, zaczęto mu obniżać płacę, mimo że robota była niemal ta sama. Przed rokiem musiał przystać na zniżkę 20 fen. dziennie. Trzy tygodnie później obniżono mu płacę znowu o markę dziennie, aż w końcu przed paru tygodniami oberwano mu znowu 2 Mk 20 fen. tygodniowo. W ten sposób w jednym roku doczekał sią zniżenia płacy o 9 Mk. 40 fen. tyg. Jako robotnik, musiał się na to zgodzić, a byłby się w każdym razie zgodził, gdyż opieranie się uważał zawsze za najcięższy grzech. Z goryczą nieraz skarżył się na swój opłakany los i na niewdzięczność tych ludzi, którzy nie umieją ocenić jego wierności. W końcu zaś rzekł do jednego ze swoich kolegów: „Ha, zdarli mi z ciała mięso, powieszę im jeszcze teraz skórę i kości“. I dotrzymał. W chwili, gdy nikt nań uwagi nie zwracał obwiesił się w tym samém miejscu, na którém przez 29 lat wytwarzał nadwartość. Obecny właściciel tej firmy Gless, obdarzył starego, wiernego... okrzykiem: „Mógłby się był też gdzieindziej powiesić!“ — Tak kończy „robotnik — harmoniinik!“

Kocia muzyka!!! Przed kilku dniami rozeszła się pogłoska, że poseł dr. Sokołowski obawiając się za dotrzymane obietnice — nagrody w postaci kociej muzyki, obwarował się w swem pomieszkaniu i uzbroił w rewolwer, grożąc: „Niech się jeden z tych łajdaków pod mojemi oknami pokaże — to wsadzę go na pół roku!“ Otóż chcąc się przekonać, czy to prawda, udało się kilku ciekawych na ulicę Smoleńską, gdzie mieszka pan dr. poseł. Tu mogli tylko skonstatować, że we wszystkich oknach o 8 wieczór było ciemno, a cała ulica obsadzona była policyantami. Pan Dr. Sokołowski zaś jak nam doniesiono, schronił się do swej teściowej na ulicę Zieloną Nr. 4, gdzie okna pozabijano deskami. Panie Sokołowski, zbyt wiele pan o sobie myślisz!

Burmistrz miasta Krakowa Friedlein uwiadomił pismem z d. 3. listopada 1893 r. tow. Englisza, Misiołka i towarzyszy, iż rada miasta na posiedzeniu w dniu 19. października podania ich, o udzielenie sali radnej lub placu pod Kapucynami na zgromadzenie robotnicze nie uwzględniła.

Nie chcąc się narażać na powtórną konfiskatę w tej samej sprawie, wstrzymujemy się od wszelkich uwag. Prostujemy tylko, że rada nie mogła podania uwzględnić, bo burm. Friedlein podania tego radzie wcale nie odczytywał.

W Neuticzan, usiłował fabrykant maszyn Drössler zmusić swoich robotników, by występywali ze stowarzyszenia robotników metalurgicznych. Ci jednak sprzeciwili się temu i oświadczyli Drösslerowi, że próżne jego zabiegi. Wobec tego, że robotnicy postępowali solidarnie, nie mógł ich natychmiast na brzuch wyrzucić; usiłuje jednak zewsząd ściągnąć nowych robotników — aby tamtych zorganizowanych zgnieść. Mamy jednak nadzieję, że uświadomieni i bądź co bądź dobrze zorganizowani robotnicy metalurgiczni nie dadzą się złapać temu sępaczowi i nie pójdą doń, by zgubić swych dzielnych Towarzyszy!

Od Redakcyi.

Wykaz składek podamy w następnym numerze.

Towarzyszy na prowincyi upraszamy o regularne wyrównywanie rachunków!!

Towarzyszy w warsztatach kolei państwowej w Krakowie upraszamy by zechcieli zgłosić się sami do redakcyi. Korespondencyj bez podpisów nie możemy umieszczać.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy nadsyłać pod adresem; LEON MISIOŁEK, ul. św. Jana L. 13.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu dla prześladowanych.

Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Bryniarski.
Wydawca: Ignacy Daszyński.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.